

Technika drukarni podziemnych. Od Powstania Styczniowego po czasy „Solidarności”

Wydawnictwa antyrządowe, ukazujące się w różnych momentach naszych dziejów miały fundamentalne znaczenie dla kształtowania wolności ducha. Niejednokrotnie stanowiły podstawę działalności różnych ruchów opozycyjnych. Wydawnictwa te doczekały się pieczołowicie sporządzonych zestawień bibliograficznych¹, z których możemy poznać nie tylko repertuar wydawniczy, ale także skalę zjawiska, a niekiedy także okoliczności i uczestników tych działań.

Inspiracją dla niniejszego omówienia były słowa Władysława Bartoszewskiego, który swe wystąpienie o prasie Powstania Warszawskiego rozpoczął słowami „Proszę Państwa, nie mitologizujmy, prasa wychodziła tam, gdzie były drukarnie”². Badamy bowiem publikacje, ich źródła i zawartość, zastanawiamy się nad ich oddziaływaniem, ale rzadko myślimy o uwarunkowaniach technologicznych, poligraficznych. Niniejszy referat spróbuje wejrzeć nieco w te zagadnienia, w odniesieniu do wydawnictw bezdebitowych, to jest wychodzących nielegalnie, bez aprobaty organów władzy.

Kwestia nielegalności działań edytorskich i drukarskich rozmaicie wyglądała w różnych momentach historii naszego narodu. Od momentu wynalezienia druku kościół katolicki usiłował objąć kontrolą wszelkie publikacje, skuteczna okazała się jedynie kontrola wydawnictw

¹ Żanna Kormanowa, *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866-1918*, Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego 1935, wyd. 2, Warszawa: Książka i Wiedza 1949; *Bibliografia pism ulotnych Rewolucji 1905-1907 w Królestwie Polskim*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 1963; Władysław Chojnicki, *Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, Warszawa: PWN 1970; Władysław Chojnicki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, Warszawa: Literackie Towarzystwo Wydawnicze 1996; Marek Jastrzębski, *Materiały do bibliografii druków zwartych wydanych poza zasięgiem cenzury 13 XII 1981-31 XII 1988*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 1988; *Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976-1989*, opr. Grażyna Federowicz, Krystyna Gromadzińska, Maria Kaczyńska, Warszawa: Biblioteka Narodowa 1995; *Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990*, red. Stefania Skwirowska, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2001.

² Była to reakcja na rozważania, iż powstańcze pisemka ukazywały się w określonych, a nie innych rejonach miasta. Sformułowanie to nie znalazło się w publikacji tegoż wystąpienia, zob.: Władysław Bartoszewski, *Rola prasy i wydawnictw w Powstaniu Warszawskim*, „Sejse Varsavianistyczne”, z. 14: *Książka i prasa w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa: Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy 2005, s. 21-36.

kościelnych, religijnych. Procedura ta ma wszelkie cechy cenzury prewencyjnej, teksty podlegają sprawdzeniu przed wydrukowaniem. Cenzura kościelna, objawiająca się wydrukowaną na karcie redakcyjnej formułą „imprimatur” utrzymała się po dzień dzisiejszy. Warto też dostrzec, że rękojmią prawomyślności były także przywileje na druk dzieła.

Publikacje niezgodne z nauką kościoła trafiające na rynek księgarski i czytelniczy wciągano na indeks dzieł zakazanych i podlegały one, w miarę możliwości wykonawczych władzy, procesom sądowym, konfiskacie, zniszczeniu, karom finansowym czy osobistym. Jest to działanie cenzury represyjnej. Taki rodzaj restrykcji dotyczył także publikacji świeckich, szczególnie gdy w grę wchodziły interesy polityczne. Dla ochrony przed restrykcjami prawnymi, albo też po prostu wrogimi ekscesami wydawano dzieło anonimowo bądź też pod pseudonimem z fałszywym adresem wydawniczym³. Do tego rodzaju działań nawiązał w swym w swym satyrycznym utworze „Coś nowego” Łukasz Opaliński: *Drukowano w Koziej Głowie, Kiedy miesiąc był na nowie, Kosztem zaś pana jednego, Z bractwa piławieckiego; A drukarnią zaś zakryto Boby drukarza zabito*⁴.

Takie rozwiązania prawne utrzymały się do końca Rzeczypospolitej: w wieku XVIII sprawy o nadużycie wolności druku rozstrzygał sąd marszałkowski. Wraz z rozbiorami, na terenie wszystkich trzech zaborów wprowadzono, obowiązującą w państwach zaborczych, cenzurę prewencyjną. Konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 r. posiadała zapis o wolności druku, jednak zapis ten nigdy nie wszedł w życie. Jego ostateczny kres nastąpił wraz z powołaniem w 1869 r. Warszawskiego Komitetu Cenzury⁵. Tymczasem w pozostałych dwóch zaborach z czasem nastąpiła liberalizacja prawa: w zaborze austriackim w 1848 r. a w pruskim w 1851 r.⁶ cenzura prewencyjna zastąpiona została cenzurą represyjną. Stąd z wydawnictwami nielegalnymi spotykamy się przede wszystkim w zaborze rosyjskim, i to w okresach wzmożonego ucisku narodowościowego i społecznego.

W konstytucji odrodzonej Polski zagwarantowano obywatelom wolności obywatelskie, a zatem także wolność druku. Jednakże już od przewrotu majowego wzrastała polityka restrykcyjna wobec wydawców, szczególnie niepokornych wydawców prasowych, polegająca na nakładaniu wysokich grzywien, konfiskatach, dokuczliwych kontrolach finansowych, karach więzienia dla redaktora czy bojówkarskich napaściach⁷. Tym niemniej tylko ugrupowania skrajne uciekały się do konspiracyjnej działalności drukarskiej, w największym stopniu Komunistyczna Partia Polski, która została zdelegalizowana za swą działalność agenturalną.

Niemiecki okupant wprowadził daleko idące obostrzenia w prowadzeniu działalności wydawniczej. Wszystkie firmy musiały uzyskać nową koncesję, do większych zakładów drukarskich wprowadzono niemieckich zarządców – Treuhändlerów, większość małych firm opieczętowano, wzbraniając do nich wstępu nawet właścicielom.

W powojennej Polsce w 1945 r. powołano Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Podległe mu okręgowe urzędy zajmowały się drobiazgową kontrolą prewencyjną wszelkich materiałów przeznaczonych do upowszechnienia. Z drugiej strony, uzyskanie koncesji było warunkiem podjęcia działalności poligraficznej. Odrębny system zarządzania i kontroli obowiązywał w zakładach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Graficznego, RSW

³ Alodia Kawecka-Gryczowa, *Ariańskie oficyny wydawnicze Rodeckiego i Sternackiego*, Wrocław: Ossolineum 1974, s. 28-29.

⁴ Łukasz Opaliński, *Coś nowego*, 1652.

⁵ Natalia Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815-1830*, Warszawa 1916.

⁶ Nb. opóźnienia w wydawaniu „Gazety Polskiej” drukarz poznański Waleenty Stefański tłumaczy: „Z powodu mnóstwa druków przez zaprowadzoną wolność prasy i stąd powszechny brak czcionkarzy”. Zob. „Gazeta Polska” 1848 nr 12 s. 46.

⁷ Jerzy Łojek, Jerzy Myśliwski, Wiesław Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa: Interpress 1988, s. 93-94.

„Prasa” oraz drukarniach MON i MSW. Wszelkie inne zakłady zostały poddane rejestracji i kontroli Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Rejestracji podlegały wszelkie maszyny i urządzenia drukarskie, wymagano także dostarczenia wzornika posiadanych czcionek. Zaświadczenie o rejestracji było dokumentem wymaganym przy zakupie materiałów eksploatacyjnych (blachy, czcionki, papier, farba)⁸. Niemożność swobodnej wypowiedzi zaowocowała, tak jak we wcześniejszych epokach, rozwojem sieci nielegalnych wydawnictw i drukarni.

Konspiracyjne drukarstwo w każdym z okresów zagrożone było karami innej rangi, co też wpływało na głębookość zakonspirowania. Niewątpliwie z największym ryzykiem wiązało się drukowanie podziemne w okresie okupacji hitlerowskiej. Pierwsze przedsięwzięcia edytorskie w roku 1939 a nawet w 1940 realizowane były niemalże bez zabezpieczeń, działały przedwojenne sklepy z materiałami piśmiennymi, w różnych powielarniach bez większych oporów realizowano rozmaite nielegalne zamówienia, druki oprawiano i składowano w mieszkaniach, bez ukrywania. Jednakże bezwzględne rozprawianie się z podziemnym ruchem wydawniczym, który oceniano za groźniejszy nawet od sabotażu (lepiej było dać się złapać z granatem niż z paczką czcionek), wymusiły na organizatorach drukarni stawianie na pierwszym miejscu kwestii bezpieczeństwa, nawet kosztem skrajnych niewygód. Drukarnie organizowane od 1941/1942 r. starano się lokować w dosłownie rozumianych podziemnych warunkach. Kopano podkopy pod istniejącymi budynkami, wykorzystywano piwnice zrujnowanych domów, które zamurowywano, tworząc ukryte wejście. Tak zamaskowanym drukarniom nawet w wypadku rewizji udawało się uniknąć ujawnienia, o ile tylko kontrola nie trafiła na otwarty wąż, albo też kompromitujące materiały pozostawione na zewnątrz. Warto tu dodać, iż przypadki, a nawet tylko podejrzenia donosicielstwa czy kolaboracji były rozpatrywane z największą surowością. Tym niemniej znaczna liczba drukarni została zdekonspirowana, członkowie i pracownicy konspiracyjnych wydawnictw często bronili się i ginęli na miejscu lub też pojmani, doświadczaali gestapowskich tortur i w końcu karani byli śmiercią.

Mniej ryzykowali drukarze z początku wieku XX, ich pochwycenie najczęściej skutkowało kilkuletnim więzieniem bądź zsyłką. Kilkuletnie wyroki więzienia spotykały także drukarzy podziemia antykomunistycznego, wyjąwszy okres zwany „karnawałem Solidarności” (od jesieni 1980 r. do 13 grudnia 1981 r.), gdy nielegalna działalność wydawnicza właściwie nie była ścigana. Jednocześnie dostrzec należy bardzo rozbudowaną i skuteczną działalność agenturalną sił policyjnych, służby bezpieczeństwa a nawet wywiadu w środowisku wydawców konspiracyjnych, w obu wspomnianych tu epokach.

Rozpatrując zagadnienie nielegalnych publikacji uwzględnić trzeba trzy możliwe drogi realizacji niedozwolonego druku. Poza posiadaniem własnej zakonspirowanej drukarni w grę wchodziło zamówienie druku na innym terenie, najczęściej za granicą, i nielegalne sprowadzenie go do kraju, a więc przemyt. Podejmowano także wykonywanie druków w istniejących legalnie drukarniach (analogicznie do dawnego druku anonimowego), z pominięciem wszelkich formalności oraz bez wiedzy zwierzchników – metodę tę w ostatnim okresie zwano „drukami na dojsiach”.

Pierwsze z tych rozwiązań, czyli przemyt, było szczególnie często stosowane w przeciwieństwie XIX i na początku XX wieku i było skutkiem zróżnicowanych regulacji prawnych w różnych krajach. Podczas gdy na ziemiach zaboru rosyjskiego cenzura szalała, to na ziemiach zaboru austriackiego i pruskiego, a także w wielu krajach europejskich cieszyono się wolnością druku. Stąd wiele publikacji niezależnych drukowano w Krakowie, czy też najprężniejszym ośrodku

⁸ Feliks Czeranowski, *Poradnik dla kierownika zakładu małej poligrafii*, Warszawa: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa 1967, s. 82-84. Odrębny system koncesjonowania obowiązywał w zakładach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Graficznego, RSW „Prasa” oraz drukarniach MON i MSW.

drukarskim, jakim był Lipsk i potajemnie sprowadzano do kraju, czy to przez „zieloną granicę” czy też ukryte przed oczami kontroli granicznej w bagażach, transportach itp. Przemysł był działalnością niebezpieczną, a udokumentowane „wpadki” stanowią dla nas potwierdzenie, że proceder taki miał miejsce⁹.

Na druku za granicą bazowali pierwsi polscy socjaliści, (Szymon Dickstein, Bolesław Mondszajn, Kazimierz Hildt i in.) działający w latach 1875-1878, którzy drukowali swe wydawnictwa w Lipsku¹⁰. W 1881 r. założyli oni w Genewie czasopismo „Przedświt”, pismo to było organem I a potem II Proletariatu, a wreszcie Polskiej Partii Socjalistycznej. Socjalistyczne czasopisma i broszury drukowane we własnej drukarni Genewie, później w Londynie, a wreszcie w krakowskiej drukarni działacza partyjnego Władysława Teodorczuka były szeroko kolportowane na ziemiach polskich. W okresie międzywojennym organ nielegalnej Komunistycznej Partii Polski „Nowy Przegląd” sprowadzano zza granicy (zapewne z ZSRR). W latach osiemdziesiątych XX wieku masowo sprowadzano publikacje emigracyjnego Instytutu Literackiego oraz Editions Spotkania.

Aby zwiększyć szansę udanego przetrwania przez granicę, dla zmniejszenia gabarytów, nadawano drukom specyficzną formę. Skład wykonywano z dość małych czcionek, maksymalnie zapewniając powierzchnię kart. Drukowano na cienkim papierze, często był to papier biblijny, zwany potocznie bibułą (czy nie stąd pochodzi określenie druków podziemnych – bibuła?). Podobnie postępowano w latach osiemdziesiątych: gotowe edycje reprodukowano pomniejszając je fotograficznie, a następnie drukowano na papierze biblijnym. Dla porównania: gramatura papieru biblijnego waha się od 20 do 30g/m², podczas gdy zwykły papier miał gramaturę ok. 90 g/m².

Analizując praktykę potajemnego druku wykonywanego w legalnych drukarniach, zdać sobie należy sprawę z tego, iż proces drukowania składa się z dwóch odrębnych faz: przygotowania formy drukarskiej oraz wykonania nakładu odbitek. Każda z tych faz wymaga innego oprzyrządowania. W warunkach konspiracyjnych zdarzało się, że faza składu i druku wykonywane były przez inne osoby i w innych miejscach. W przypadku druku typograficznego, niekiedy skład z czcionek, jako zajęcie najbardziej czasochłonne, wykonywano w konspiracyjnej zecerni, często tamże wykonywano stereotypową matrycę, natomiast drukowanie nakładu przeprowadzano w którejś z drukarni legalnych. Taki proceder wspomina jeden z wydawców czasopisma „Robotnik”:

„Kilka drukarni było ‘umówionych’. Ale najczęściej do upatrzonego zakładu drukarskiego wchodziło tuż przed fajrantem kilku uzbrojonych ludzi niosąc ze sobą gotowy skład złożony w konspiracyjnej zecerni. – ‘Bacność. Ręce do góry’ – wołali i potem w imieniu PPS wydawali zarządzenie. Żadnemu z obecnych nie wolno było opuścić zakładu aż do odwołania. Maszynista otrzymywał rozkaz kłaść na maszynę i drukować tyle to a tyle egzemplarzy. Po wydrukowaniu zabierało się cały nakład wraz z makulaturą... Właściciel drukarni otrzymywał wynagrodzenie w podwójnej wysokości kosztów druku i papieru”¹¹.

Częściej druk odbywał się za zgodą i przy współpracy pracownika czy właściciela zakładu. Przykładem może być historia tajnych druków, jakie powstały w drukarni Ossolineum, tuż po upadku Powstania Listopadowego. Początkowo władze zwierzchnie patrzyły przychylnie na polską działalność antyrosyjską, bowiem Austria miała z Cesarstwem Rosyjskim napięte sto-

⁹ Józef Piłsudski, *Bibuła*, W: tenże, *Pisma, mowy, rozkazy*, Warszawa: Instytut Badania Najnowszej Historii Polski, Tow. Wyd. „polska Zjednoczona” 1930, t. 2, s. 70-154; Wiktoria Sliwowska, *Obieg wolnego słowa w zaborze rosyjskim w dobie międzypowstaniowej*, W: *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 2, Warszawa: biblioteka Narodowa 1992, s. 62-72.

¹⁰ K. Orthwein, *Teoria i praktyka pierwszych socjalistów polskich*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958 nr 1 s. 119-138.

¹¹ Władysław Uziębło, *Konspiracyjna drukarnia w Warszawie*. W: *Drukarskim szlakiem?*

sunki. Wskutek tego nie kontrolowano zbyt wiele wydawnictwa. Zmieniło się to, gdy w 1833 r. doszło między Austrią, Prusami i Rosją do porozumienia i w efekcie patriotyczna działalność drukarni kierowanej przez Konstantego Słotwińskiego została poddana starannemu badaniu policyjnemu i sądowemu. Główny podejrzany – dyrektor Słotwiński zapłacił 6-letnim więzieniem za wydanie ok. 80 nielegalnych publikacji¹².

Szereg przykładów patriotycznej postawy drukarzy przynoszą opisy z okresu hitlerowskiej okupacji. Brak gorliwości niemieckiego zarządcy umożliwił sierpeckim drukarzom wydanie, we współpracy z lokalnym środowiskiem nauczycielskim, 500 egzemplarzy elementarza przeznaczonego do tajnego nauczania¹³. Podziemne zamówienia realizowało wielu drukarzy warszawskich, którym udało się utrzymać działalność firmy, można tu wymienić nazwiska właścicieli drukarni: Ryszarda Tomaszewskiego, Stefana Szepe, Stanisława Antoniszewskiego, Kazimierza Bartkowiaka, Włodzimierza Cukrzyńskiego, Bronisława Pietrzaka, Władysława Zwolińskiego czy kierownika zakładów „Wierzbicki i Ska”. W specyficzny sposób działał Tadeusz Życki, właściciel opieczętowanej drukarni, który znalazł sposób dostania się do wnętrza bez zdejmowania plomb. Do działań dołączali się także intrologatorzy, np. wysokonakładowe wydawnictwa Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych opraciwane były w intrologatorni Mieczysława Wołłowicza. Czasami działalność nielegalną prowadzili pracownicy, którzy nie wtajemniczali swych pryncypałów, tak jak np. Zygmunt Ołtarzewski, litograf w Zakładach Graficznych Straszewiczów, wykonujący tamże fałszywe dokumenty na potrzeby Biurem Legalizacji Polskiej Organizacji Zbrojnej, czy grupa nauczycieli – instruktorów, zatrudnionych w Szkole Graficznej na Konwiktorskiej, wykonujących klisze chemigraficzne, wykorzystywane w konspiracyjnych drukarniach¹⁴.

Druk w drukarniach jawnych, które były systematycznie kontrolowane wiązał się z dużym ryzykiem. Pokazuje to zdarzenie w drukarni Maciaka i Grodzickiego przy ulicy Żelaznej:

„Pewnego dnia pod koniec 1943 r. do drukarni weszło trzech niemieckich policjantów. Maciak zdębiał. Zrewidowano biurko, szafy, kosz na śmiecie. Nie znaleziono nic podejrzanego. Niemcy wyszli. W czasie trwania rewizji przy ‘pedałowce’ siedział pracownik i drukował niemieckie przepustki dla potrzeb konspiracji. Przyzwyczajony do częstych rewizji, nie znając przeznaczenia blankietów, które sporządzał, nie przerwał pracy. Niemcy nie sprawdzili, co drukowano”¹⁵.

Nie wszyscy drukarze mieli tyle szczęścia, niektórzy za współpracę z podziemiem zapłacili życiem, np. Hartman właściciel drukarni przy Mokotowskiej 69/71 czy Sadowski z Nowogrodzkiej 35.

Realizacja druku „na dojsiach” dominowała w ruchu wydawniczym „Solidarności”, zwłaszcza począwszy od 1983 r. Według szacunków jednego z niezależnych wydawców około 80% publikacji zostało wydrukowanych w różnych legalnie działających drukarniach, szczególnie w punktach tzw. „małej poligrafii” ulokowanych w państwowych urzędach i instytucjach¹⁶. Realizujący nielegalne zamówienia drukarze kierowali się motywem finansowym. Zamówione prace wykonywali na służbowym sprzęcie, wykorzystując, w głównej mierze, służbowe materiały poligraficzne (blachy offsetowe, farby, rozpuszczalniki itp.), jedynie zaopa-

¹² Henryk Łaciński, *U początków działalności wydawniczej Ossolineum 1817-1834*, Wrocław: Ossolineum 1973.

¹³ Informacje ze strony internetowej http://www.sierpc.com.pl/czytelnia/piekarska/piekarska_henryka.html z dnia 02.10.2009.

¹⁴ Michał Wojewódzki, *W tajnych drukarniach Warszawy 1939-1944. Wspomnienia*, Warszawa: PIW 1976, s. 206; Stanisława Lewandowska, *Kryptonim „Legalizacja”, 1939-1945*, Warszawa: Książka i Wiedza 1984, s. 263; *Drukarskim szlakiem*, red. S. Poznański, Warszawa: Nasza Księgarnia 1970, s. 105.

¹⁵ S. Lewandowska, *Kryptonim „Legalizacja”, dz. cyt., s. 322.*

¹⁶ Wypowiedź Pawła Juzwy w dniu 24.09.2009.

trzenie w papier bywało wspólną troską konspiratorów i wykonawców zamówienia. Ogólny bezwład państwa i panująca powszechnie korupcja powodowały, że nawet poważni wydawcy podziemni nie musieli posiadać własnej bazy poligraficznej, lub tylko szczątkową, przeznaczoną do wyjątkowych, drobnych druczków (np. wydawnictwa „Przedświt”, „Krağ”)17. Także wydawnictwa, które posiadały własne drukarnie korzystały z „wejść” do punktów poligraficznych, dla wykonania tam niektórych publikacji. Oprócz wykonania finalnego produktu, a więc nakładu książki czy czasopisma, podziemie korzystało z legalnych drukarni w przygotowywaniu półfabrykatów, np. diapozytywów czy blach offsetowych dla druku. Wynikało to z faktu, że do sporządzenia form drukarskich potrzebna jest wielkogabarytowa kamera reprodukcyjna oraz niewiele mniejsza kopiorama. W stosunku do nich maszyna drukująca jest najmniejszym urządzeniem. I tak np. taki potentat edytorski jak wydawnictwo Nowa, obok przygotowywania blach różnymi domowymi sposobami, zlecało wykonanie blach drukarzom zatrudnionym w firmach państwowych, m.in. w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Poligraficznego, zaś Oficyna Kształt w Rumii korzystała z pomocy i sprzętu Polskiego Rejestru Statków18. Z kolei w przygotowywaniu matryc do powielaczy białkowych zaangażowane były rzesze maszynistek, sekretarek i pracownic biurowych. Niektóre publikacje powstawały w swoistej „koooperacji” np. drukowane w nielegalnej drukarni książki zaopatrywano w okładki drukowane „na dojściu” w drukarni typograficznej19.

Z tajnymi zakładami drukarskimi po raz pierwszy mamy do czynienia podczas Powstania Styczniowego, choć próby takie podejmowano już wcześniej. Patriotyczna gorączka Powstania Listopadowego stłumiona została ostrymi restrykcjami, m.in. zaostrzoną do absurdu kontrola druków. Odpowiedzią na nią było, obok przemytu bogatej produkcji wydawniczej Wielkiej Emigracji, ręczne przepisywanie zakazanych tekstów. Na przełomie 1837/1938 r. podjęto próbę utworzenia zakonspirowanej drukarni na Polesiu, a młody Zygmunt Szczęsny Feliński kształcił się w fachu drukarskim, przygotowując się do jej prowadzenia. Aresztowanie członków spisku udaremniło realizację tego planu20.

W 1863 r. tajne drukarnie działały z polecenia Rządu Narodowego, a ich organizatorem i kierownikiem był Józef Bogdan Wagner. Zorganizował on kilka zespołów, składających się ze zwerbowanych pracowników drukarskich. Osobno lokowane były zecernie, w których przygotowywano składy czcionkowe. Te przewożono do zakonspirowanych drukarni, mieszczących się w prywatnych mieszkaniach bądź na zapleczach zakładów usługowych, przemieszczanych w razie zagrożenia. W posiadaniu Rządu Narodowego było kilka nowoczesnych pras drukarskich (prawdopodobnie były to prasy żeliwne konstrukcji Stanhope’a), niektóre sprowadzono z Berlina. Druk wykonywano nocami. Niektóre druki wykonywano także w legalnych drukarniach i litografiach. Ruch wydawniczy trwał od kwietnia do października 1863 r., zakończył się równoczesnym wykryciem przez policję dwóch tajnych drukarni. Co ciekawe, w śledztwie używano księgoznawczej metody typograficznej, tj. porównywano czcionki użyte w drukach z zasobami drukarni21.

Z kolejną próbą podjęcia nielegalnej działalności drukarskiej spotykamy się w środowisku socjalistów na początku lat 80. XIX wieku. Działacz rosyjskiej Narodnej Woli – Marcelli Janczewski znalazłszy się w Warszawie, gdzie przywiózł pewną ilość czcionek, skontaktował

¹⁷ Informacje ze strony internetowej www.przedswit.org/1564/3803.html z dnia 01.10.2009.

¹⁸ Informacja Grzegorza Boguty uzyskana dnia 30.09.2009; Andrzej Fic, *Podziemna drukarnia w Trójmieście w latach wojny jaruzelsko-polskiej 1981-89*, Gdynia: Archeus 2005, s. 68-69.

¹⁹ http://www.slownik-niezalezniakultury.pl/lodz/index.php?page=wysyp_1&sel=H&klucz=6.

²⁰ W. Śliwowska, *Obieg wolnego słowa...*, dz. cyt. s. 69-70.

²¹ Henryk Seweryn Zawadzki, *Józef Bogdan Wagner dyrektor tajnych drukarni Rządu Narodowego w Powstaniu Styczniowym*, Toruń: Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela 1987.

się z działaczami „Proletariatu”, konkretnie z Ludwikiem Waryńskim. Należący do partii rzemieślnicy wykonali kilka prymitywnych warsztatów drukarskich działających na zasadzie prasy korektorskiej. Był to marmurowy blat z umieszczonymi po bokach szynami, po których przesuвано ciężki, marmurowy wałek obciążony gumą i wołłokiem. Na blacie układano skład z czcionek, ręcznie smarowano go farbą, nakładano papier a następnie przetaczano wałek dociskający. Zasób zecerski powiększany o czcionki wykradane z drukarni oraz przywiezione z Wrocławia, Galicji i Wiednia pozwolił na utworzenie kilku punktów drukarskich. Policja prowadziła inwigilację środowiska, działacze trafiali do Cytadeli, jednakże działalność wydawniczą podejmowali kolejni, prowadząc ją do 1885 r.²²

Od 1894 r. datuje się żywot najdłuższej istniejącego nielegalnego periodyku – „Robotnika”, wydawanego przez Polską Partię Socjalistyczną. Najbardziej znany jest okres, gdy jego wydawcą był Józef Piłsudski. Redakcja, a zarazem warsztat drukarski ulokowane były w jego prywatnym mieszkaniu w Łodzi. Kaszty z czcionkami stanowiły szuflady biurka, zaś niewielką ręczną maszynką dociskową typu „bostonka” (wysokości ok. 60-70 cm) po wykonaniu pracy chowano do szafki. Całą pracę redakcyjną, zecerską, drukarską i introligatorską wykonywał Piłsudski z jednym tylko pomocnikiem, Karolem Rożnowskim. Wykonanie jednego numeru zawierającego 12 stron, w nakładzie 1900 egzemplarzy zajmowało 15-16 dni pracy. Dla utrzymania konspiracji maszyna była maksymalnie wyciszona, oklejona gumą, sukniem, obficie smarowana²³. Maszynę tę sprowadził z londyńskiej placówki PPS, Stanisław Wojciechowski (późniejszy prezydent RP), który był także wydawcą „Robotnika” we wcześniejszym, wileńskim okresie; zresztą był on także zecerem i sam składał niektóre druki PPS-u²⁴. W późniejszym okresie „Robotnik” był drukowany w Londynie, Kijowie, Krakowie, w latach 1904-1907 w Warszawie. Z tego okresu znamy nieco realiów drukarskich. Drukarnia mieściła się na ulicy Foksal, stąd uzyskiwała konspiracyjną nazwę – „Dworzec” w związku z bliskością fonetyczną rosyjskiego słowa ‘vozgal’. Dużą maszynę drukarską płaską ulokowano w wytłumionej piwnicy, przykrywką dla drukarni była firma handlowa specjalizująca się w hurtowym obrocie papierem. Tłumaczyła ona zainstalowanie dużej gilotyny introligatorskiej, a także doprowadzenie instalacji elektrycznej dużej mocy. Skład odbywał się w zecerni znajdującej się w odrębnym lokalu, w prywatnym mieszkaniu na ulicy Kaliksta a później na Pięknej. Na miejscu odciskano z niego kartonowe matryce stereotypowe, które przynoszono do drukarni. Tu dokonywano odlewu płyt stereotypowych, z których drukowano nakład²⁵.

Podobny podział zadań zastosowano w podziemnej drukarni Komunistycznej Partii Polski w Międzyzlesiu (w latach międzywojennych), gdzie przygotowywano składy „Czerwonego Sztandaru”. Ulokowana w podkopie pod jednorodzinny domkiem drukarnia wyposażona była w trzy regały czcionek (komody, w których szuflady stanowią kaszty). Sporządzano tam skład czcionkowy a następnie odciskano z niego kartonowe matryce. Kartonowe odciski przenoszono do którejś z legalnych drukarni, gdzie odlewano stereotypowe formy i wykonywano druk. Z czasem podziemny warsztat rozbudowano o kocioł do odlewania stereotypów, później wstawiono tam także pedałową maszynę drukarską i wówczas wykonywano na jednym miejscu wszystkie procesy drukarskie. Inna drukarnia KPP znajdowała się w Białymstoku. Pod prywatnym domkiem wykopano piwnicę, umieszczono w niej kaszty z czcionkami i maszynę drukarską²⁶.

²² Leon Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa: Książka i Wiedza 1966.

²³ Józef Piłsudski, *Bibula*, dz. cyt. S.

²⁴ [http://pl.wikipedia.org/wiki/Robotnik_\(gazeta\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Robotnik_(gazeta)).

²⁵ Władysław Uziębło, *Konspiracyjna drukarnia w Warszawie*. W: *Drukarskim szlakiem*, dz. cyt., s. 86-90.

²⁶ *Księga Pamiątkowa Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii 1870-1960*, Warszawa ZZPP 1960, s. 159-162.

Informacje o wielu nielegalnych drukarniach zawiera bibliografia druków socjalistycznych Żanny Kormanowej. Opisane przez nią placówki zwykle ulokowane były w prywatnych mieszkaniach lub na zapleczu niewielkich zakładów, często przemieszczane, a ich byt krótkotrwały. Na wyposażenie składały się komplety czcionek, prymitywne warsztaty drukarskie w rodzaju korektorki, lub też małoformatowe maszyny dociskowe – bostonki. Rzadko pracowali w nich fachowi drukarze²⁷.

Eksplzja niezależnego ruchu wydawniczego i drukarskiego była odpowiedzią na ucisk narodowościowy hitlerowskich okupantów. W okupowanej Polsce zorganizowano około 400 tajnych punktów drukarskich i powielarni, połowa z nich znajdowała się w Warszawie²⁸. Tu podziemie dysponowało, obok nieoszacowanej liczby drobnego sprzętu drukarskiego, 10 linotypami oraz 6 wielkoformatowymi maszynami płaskimi²⁹. Działalność wydawnicza rozpoczęła się już jesienią 1939 r. i trwała nieprzerwanie przez cały okres okupacji, wykrywane drukarnie i siatki konspiracyjne zastępowaly nowe. Mniej więcej 2/3 tytułów prasy tajnej wydawano techniką powielaczową, 1/3 – w postaci profesjonalnego druku, niekiedy z wzbogaconą szatą graficzną, wyróżnieniami w drugim kolorze lub ilustracjami. Ogrom podziemnego drukarstwa obrazuje szacunkowe dane zużycia papieru – setki ton miesięcznie w skali całej Polski³⁰.

Ze względu na zaciekleść i okrucieństwo okupanta, sprawą najważniejszą było dobre zakonspirowanie drukarni. Niektóre ugrupowania stawiały na ruchliwość, częste przenoszenie miejsca druku. Inne opracowywały perfekcyjne sposoby ukrycia drukarni, często dosłownie pod ziemią. Podziemne drukarnie miały bardzo małą kubaturę, zamaskowane wejścia otwierane tylko z zewnątrz, były praktycznie odcięte od świata zewnętrznego. Drukarze pracowali w nich w skrajnie trudnych warunkach: bez dopływu świeżego powietrza, w ciasnocie, upale i duchocie, nie opuszczając pomieszczenia przez wiele godzin, czasem nawet dni.

Największym koncernem drukarskim były Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze Armii Krajowej. Składało się nań 7 drukarni, zakład chemigraficzny, introligatorski oraz wytwórnia małych, przenośnych maszyn drukarskich. Były to drukarnie bardzo różne, mniejsze posiadały ręczną zecernię oraz maszyny typograficzne dociskowe. Największą drukarnią była tzw. „Czwórka” wyposażona w linotyp – dużą maszynę do składu maszynowego na którym doświadczony linotypista składał ok. 8 tys. znaków na godzinę. Druk odbywał się na wielkoformatowej maszynie drukarskiej płaskiej marki „Frankenthal”. Drukowała ona w formacie B1, czyli 100x70 cm, z prędkością 1200 arkuszy na godzinę. Uzupełnieniem zakładu była duża gilotyna do cięcia papieru z napędem elektrycznym. W innej drukarni – w „Szóstce” znajdowała się maszyna offsetowa, zwana „Szwarcpresą” drukująca z blach cynowych, z przygotowaną fotograficzną.

Warsztat chemigraficzny zorganizowany był rękodzielniczo, natomiast zakład introligatorski, w którym oprawiano wydawnictwa książkowe był wyposażony w dużą maszynę wielogłówkową do szycia drutem oraz drugą mniejszą zszywarzkę – blokówkę. Działająca jako „maszka” wytwórnia torebek papierowych wyposażona była w gilotynę, która służyła do obcinania książek.

²⁷ Żanna Kormanowa, *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866-1918*, Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego 1935, wyd. 2, Warszawa: Książka i Wiedza 1949.

²⁸ Władysław Chojnacki, *Działalność wydawnicza Polskiego ruchu oporu 1939-1945*, „Kwartalnik Historyczny” 1970 z. 3, s. 758; Niektórzy uważają tę liczbę za zbyt wygórowaną, sądzą iż w Warszawie było ok. 150 drukarni. Zob. J. Łojek, J. Myśliwski, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, dz. cyt., s. 145; Stanisława Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945*, Warszawa: Czytelnik 1982, s. 315.

²⁹ *Z dziejów pracy i walki 1892-1947*, Warszawa: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego okręg Warszawa 1947, s. 37.

³⁰ Władysław Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym*, Poznań: „W drodze” 1990, s. 218-228.

W TWZWW prowadzono politykę organizację wciąż nowych punktów poligraficznych, tak że nawet wykrycie drukarni (a większość zakładów wpadła po krótszej czy dłuższej działalności) nie przerywało działalności wydawniczej. Z myślą o przyszłości budowano nowy, duży zakład drukarski, do którego sprowadzono z Czechosłowacji olbrzymią maszynę rotacyjną. Wybuch i przebieg Powstania Warszawskiego unicestwił te działania³¹.

W środowisku AK-owskim Krakowa zorganizowano Konspiracyjne Wojskowe Zakłady Wydawnicze: drukarnię ulokowano w podziemiach domu stojącego na pustkowiu, pod Płaszowem. Pierwotnie drukowano tam na małej ręcznej maszynie dociskowej, z czasem pozyskano większą, pozwalającą na jednoczesny druk dwóch sąsiadujących stron. Zasób czcionek wynosił początkowo 20 kg (tyle mniej więcej waży jeden komplet czcionek), z czasem wzrósł do 900 kg³².

Duże możliwości poligraficzne posiadały drukarnie Narodowych Sił Zbrojnych podległe Stronnictwu Narodowemu. Zasób pierwszej ich drukarni pochodził z akcji „wyprowadzenia” maszyn drukarskich z opieczętowanej drukarni przy ul. Bednarskiej. Wywiezione wówczas maszyny stanowiły wyposażenie nielegalnej drukarni na ul. Przemysłowej. Wyposażona ona była w linotyp i trzy maszyny drukarskie, załoga tego zakładu składała się z kilkunastu osób. Po jej dekonspiracji NSZ urządził drugą drukarnię przy ul. Długiej, i tę wyposażono w nowoczesne maszyny drukarskie, m.in. angielską maszynę do składania – intertype (rodzaj linotypu). NSZ posiadał także mniejsze drukarnie, np. punkt gdzie działał elektryczny powielacz angielski marki „Rotary-Cycle”; tu maszyna nie była szczególnie ukrywana, oficjalnie firma uchodziła za krawiecką, bowiem odgłos powielacza przypominał stukot maszyny do szycia³³.

Stronnictwo Narodowe, po utracie drukarni na Sadybie podczas przypadkowej wpadki, inny zakład drukarski urządziło z zachowaniem wszelkich zasad konspiracji, w podziemiach zburzonej kamienicy Fukiera na Starym Mieście. Teksty składano tu maszynowo, na linotypie, drukowano zaś na wielkoformatowej maszynie płaskiej – „Victorii”. W tej wysoko wydajnej drukarni produkowano gazety, zwykle w nakładzie 5-7 tys. egzemplarzy, broszury instruktażowe w nakładach kilkunastotysięcznych, oraz druki dywersyjne w języku niemieckim, osiągnące 20 tys. nakładu³⁴.

Ze Związkiem Syndykalistów Polskich związane były dwie drukarnie warszawskie. Jedna z nich, zakonspirowana w piwnicy na Czerniakowie wyposażona była w linotyp oraz większego formatu maszynę dociskową. Maszyny te zostały „wyprowadzone” z opieczętowanej drukarni na ul. Zielnej, podczas akcji konspiratorów przebranych za Gestapowców, zaopatrzonych w fałszywe dokumenty. Druga, mniejsza drukarnia mieściła się na Saskiej Kępie. Prowadził ją Tadeusz Trzaska: kaszy z czcionkami trzymał w mieszkaniu, zaś maszynę drukarską „bostonkę” z ręcznym napędem, kupioną na początku wojny na bazarze Różyckiego, zainstalował w piwnicy³⁵.

³¹ Michał Wojewódzki, *W tajnych drukarniach Warszawy 1939-1944. Wspomnienia*, Warszawa: PIW 1976; Marek Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa: PAX 1990, s. 198-202; Marian Jędrzejczyk, *Drukarze konspiracji*, „Prasa Polska” 1970 nr 10 s. 42-48; Bogusław Gajdziński, *Podziemna drukarnia na Dobrej*, „WTK Tygodnik Katolików” 1965 nr 47, s. 4-5; Jan Wyrozemski, *Praca w tajnej drukarni*, „Wiadomości Graficzne” 1969 nr 11 s. 16.

³² Józef Sawajner, *W podziemiach tajnej drukarni KWZWW*, Kraków: Wydawnictwo L. Wierchowski 1947.

³³ *NSZ. Dokumenty, relacje, wspomnienia*. Wybór, redakcja i opracowanie Maciej Szamański, Zbigniew Kuciewicz, Zbigniew Gnat-Wieteska, Jerzy Nachtman, Warszawa: Związek Żołnierzy NSZ 2000, s. 109-121; M. Wojewódzki, *W tajnych drukarniach...* dz. cyt., s. 95-97.

³⁴ Mieczysław Drużdziel, *Moja działalność konspiracyjna w latach 1940-1944*, W: *Warszawska Szkoła Poligraficzna 1926-1996*, red. Stefan Lewandowski, Warszawa: Komitet Wydawniczy absolwentów Zespołu Szkół Poligraficznych 1996, s. 109-119.

³⁵ *Z dziejów pracy i walki, 1892-1947*, Warszawa 1947, s. 35-36, *Księga Pamiątkowa Związku zawodowego...* dz. cyt., s. 162-164; Władysław Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939-1944*, Warszawa: Zachodnia Agencja Prasowa 1967, s. 30.

Warto wspomnieć też o drukarniach należących do Konwentu Organizacji Niepodległościowych. Jedna z nich ulokowana w podziemnej kryjówce na ul. Targowej wyposażona była w maszynę dociskową „Viktoria”. Skład wykonywało dwóch zecerów, którzy w ciągu jednego dnia pracy składali 8-stronicowy numer pisma. Druga drukarnia mieściła się na ul. Ogrodowej, i tu pracowała maszyna dociskowa „Victoria” napędzana elektrycznie lub pedałem nożnym; na wyposażenie składały się nadto dwie kaszty czcionek. W 1943 r. obie drukarnie, zagrożone dekonspiracją, zostały połączone i ulokowane w podziemiach na ul. Grzybowskiej 17. Pracował tam wówczas stary zecer, który pamiętał, jak za caratu składał PPS-owskie druki, a także ukrywający się Żyd. O doskonałym zamaskowaniu drukarni świadczy fakt, iż mimo jej zadenuncjowania i szczegółowej rewizji, Gestapo jej nie wykryło. Warto tu dodać, iż donos wyszedł z PPR-u, a ofiarą przeszukania padła, ulokowana w sąsiedztwie drukarnia tejsze partii³⁶.

Dział drukarski PPR-u zwał się „Centralną Techniką” – w odniesieniu do komórki Komitetu Centralnego PPR, a w terenie – „Technikami okręgowymi” (m.in. „Technika warszawska”). Kierownikiem „Techniki Centralnej” był Paweł Finder a później Władysław Gomółka. Pierwsze druki wykonywano metodą powielaczową. Później pozyskano czcionki i utensylia drukarskie, które należały przed wojną do KPP, a po rozwiązaniu tejsze – zostały zakopane. PPR nie posiadała zasobów finansowych ani oparcia w społeczeństwie, które pozwoliłyby na nielegalny zakup maszyny drukarskiej, dlatego skonstruowano prymitywny warsztat ręczny, z walcem dociskającym, zwany „korektówką” (podobnie do tego, który pracował w drukarni „Proletariatu”). PPR posiadała trzy drukarnie, przenoszono je bardzo często, w ciągu 2,5 roku istnienia pracowały aż w 23 miejscach³⁷.

W przeciwieństwie do omówionych tu zasobniejszych zakładów, większość podziemnych drukarni była zakładami małymi, wręcz skrajnie ubogimi i prymitywnymi. Rodziły się one z indywidualnej inicjatywy pojedynczych osób lub małych grupek znajomych i przyjaciół. Tworzyli oni pisemka informacyjne, które przepisywali ręcznie bądź na maszynach do pisania. Niekiedy konstruowali oryginalne, proste urządzenia, jak np. taki oto powielacz, w którym rolę siatki pełniło młynarskie sito, zaś wałek, wystrugany z drewna obciążono gumą z dętki rowerowej. W innym przypadku powielacz, w kształcie suszki do atramentu tzw. „bibularza” wykonany został z drewna, obciążono go gazą, a tę nasmarowano farbą. Na wierzchu naklejono papierową matrycę tzw. woskówkę³⁸. Drukarnia wyposażona w maszynę dociskową i jedną, dwie a co najwyżej trzy kaszty czcionek uchodziła za dobrze wyposażony zakład.

Niewiele zachowało się informacji co do zaopatrzenia w utensylia drukarskie, wspomnieć można Wilhelma Bałuka właściciela sklepu ze sprzętem drukarskim w Warszawie na ulicy Długiej, który z narażeniem życia dostarczał podziemnym drukarzom potrzebnych narzędzi, materiałów, a nawet sprzedawał nielegalnie maszyny drukarskie. Czcionki pozyskiwano z wytwórni czcionek Drozdowskich za pośrednictwem zatrudnionego tam Władysława Kucharczyka. W składzie tytułów, a więc gdy potrzebne były czcionki większego stopnia lub innego kro-

³⁶ Wacław Zagórski, *Wolność w niewoli*, Londyn: nakł. Autora 1971; Celestyna Orlikowska, *Podziemna drukarnia przy ul. Ogrodowej 62 i jej ludzie*, „Rocznik Warszawski” t. 13: 1975, s. 281-310; Marek Klecel, *Zdobycie władzy PPR w latach II wojny światowej*, inf. ze strony internetowej <http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=ip&dat=20070831&cid=ip12.txt>; *Wdowa walczy o dobre imię męża oraz kombatanckie uprawnienia*, „Rzeczpospolita” 28.06.1999 DF, inf. na stronie internetowej http://new-arch.rp.pl/artykul/233097_Wdowa_walczy_o_dobre_imie_meza_oraz_kombatanckie_uprawnienia.html; Leszek Żebrowski, *Pochodzenie kaepowskie- Ludzie UB – trzy pokolenia*, inf. ze strony internetowej <http://www.abcnet.com.pl/node/785>.

³⁷ Bogdan Hildebrandt, *Centralna Technika PPR*, „Z Pola Walki” r. 5: 1962, nr 1, s. 73-87; Władysław Gomółka, *Pamiętniki*, Warszawa: BGW 1994, t. 2 s. 293-302; Józef Kuśnierz, *Tajna drukarnia*, Warszawa: MON 1960; *50 lat działalności Sekcji Maszynistów Typograficznych Okręgu Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii*, Warszawa ZZPP 1967, s. 30.

³⁸ S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa*. dz. cyt., s. 214 i in.

ju uciekano się do pomocy drukarzy zatrudnionych w legalnych drukarniach, którzy wynosili ze swych zakładów pracy potrzebne zestawy. Klisze chemigraficzne niezbędne dla druku ilustracji sporządzali pracownicy Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych oraz grupa nauczycieli – instruktorów, zatrudnionych w Szkole Graficznej na Konwiktorskiej³⁹. Na kartach tytułowych książek spotykamy także ręcznie wycięte przez grafików drzeworyty i linoryty⁴⁰. Wspomnieć należy także o procederze konstruowania małych drukarek przenośnych, które wysyłano do oddziałów partyzanckich. Pracowały one nie tylko do końca wojny, drukowano na nich także w powojennym podziemiu antykomunistycznym. Drukarenki połowe budowali bracia Maciej i Wojciech Drabeccy oraz Stefan Berent, syn właściciela przedwojennej Fabryki Maszyn Drukarskich, ten sam, który skonstruował i produkował karabiny „Sten”⁴¹.

O determinacji ludzi podziemia w pozyskiwaniu bazy poligraficznej świadczy historia drukarza KON-u, Wacława Zagórskiego, członka PPS-WRN, który zdecydował się na wyjazd do Kielc, stamtąd bowiem przyszedł sygnał, o zdobyciu wyposażenia drukarskiego. Sprowadzona z likwidowanej żydowskiej drukarni maszyna była pęknięta, zaś czcionki pomieszczone. W normalnych warunkach sprzęt taki uznano by za złom, w tym przypadku dwa miesiące trwało rozmontowanie i naprawienie maszyny oraz posegregowanie czcionek. Po wydrukowaniu kilku zaledwie publikacji wydało się, iż cała sprawa jest dziełem współpracującego z Gestapo prowokatora. Innym znów razem Zagórski znalazł się w sporze pomiędzy KON a Obozom Polski Walczącej o maszynę drukarską: nie chcąc tejez oddać, ściągął na siebie wyrok śmierci sądu podziemnego (na szczęście niewykonany)⁴². Podobny spór toczyło Stronnictwo Narodowe z Delegatem Rządu na Kraj, który domagał się przekazania drukarni, jako że na jej stworzenie pozyskano tzw. „rządowe pieniądze” – tj. pieniądze, które napłynęły z zasobów przedwojennego państwa polskiego do organizacji konspiracyjnych⁴³.

W PRL-u niezależny ruch wydawniczy rozpoczął się w 1976 r., wraz z powstaniem Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Warto tu przypomnieć, że początkowo KOR, a zwłaszcza Jacek Kuroń był przeciwny używaniu środków drukarskich, obawiając się, znacznie cięższej kwalifikacji karnej organów ścigania. Działalność drukarską rozpoczął Janusz Krupski w Lublinie na powielaczu spirytusowym przemyconym z Francji. W pierwszym okresie, tj. do 1980 r. skala działań była dość ograniczona. Poza powielaczami spirytusowymi pojawiły się pierwsze rotacyjne powielacze białkowe (np. NOW-a posiadała prawdopodobnie tylko jedną lub dwie takie maszyny), opracowano także sposób powielania z ramki przy użyciu matrycy białkowej. Strajki sierpniowe i wybuch „Solidarności” całkowicie odmieniły sytuację. Legalny Związek Zawodowy uzyskiwał dostęp do powielaczy biurowych pracujących w rozmaitych zakładach i instytucjach. Działania wydawnicze i kolportaż właściwie nie były ścigane, aczkolwiek odbywały się wbrew prawu, tj. z pominięciem cenzury i koncesji. Do kraju napływała coraz większa ilość maszyn poligraficznych: Marian Kaleta, organizator przerzutów współpracujący z Biurem Brukselskim szacuje, że od końca lat 70. aż po koniec lat 80. przesłano ich około 600⁴⁴.

³⁹ W Szkole Graficznej działał Michał Mazek, Jan Rogulski Teofil Sobieszek Józef Wąsik, Ludwik Królikowski, Witold Wójcikowski, Witold Wojciechowski (ten ostatni to drukarz maszynista).

⁴⁰ Władysław Chojnicki w *Bibliografii druków zuwarych...* odnotowuje autorów grafik zastosowanych w książkach: Andrzeja Jakimowicza, Jana Białostockiego, Arkadiusza Żórawskiego.

⁴¹ M. Wojewódzki, *W tajnych drukarniach Warszawy...*, dz. cyt. s. 203, 208, 341; Michał Mazek, *Wspomnienia chemigrafa*, W: *Warszawska Szkoła Poligraficzna...*, dz. cyt. S. 125-126; M. Druździel, *Moja działalność konspiracyjna...*, dz. cyt., s. 111.

⁴² W. Zagórski, *Wolność w niewoli*, dz. cyt., s. 320-330.

⁴³ Władysław Marcinkowski „Jaxa”, *Wspomnienia 1934-1945*, Warszawa: Burchard Edition 1998, s. 57-60.

⁴⁴ Marian Kaleta, *Powielacze na szmuglerskim szlaku. Fragmenty wspomnień emigracyjnych*. Tekst na stronie internetowej <http://www.racionalista.pl/kk.php/s,6111>.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działalność wydawnicza, drukarska i kolporterska była jak najsurowiej ścigana. Urządzenia drukarskie zostały skonfiskowane, udało się ukryć tylko niewielką ilość sprzętu. Wielu działaczy zostało internowanych, co spowodowało drastyczne ograniczenie niezależnego ruchu wydawniczego. Jego odrodzenie nastąpiło w 1983 r., odąd nieprzerwana działalność trwała aż do upadku komunizmu. Skalę rozrastającego się drugiego obiegu zilustrować może pojawiająca się liczba szacunkowa 500 podziemnych oficyn. Indeks wydawców odnotowanych w *Bibliografii podziemnych druków zwartych z lat 1976-1989* zawiera ich przeszło 1000⁴⁵. Ogromna fluktuacja organizacji, osób i ich grup, nazw, adresów, a wreszcie świadome fałszowanie adresu wydawniczego utrudniają przeprowadzenie rejestracji i statystyki.

Trudno jest nawet ściśle określić, czym była w tej epoce drukarnia. Grupy wykonawcze oraz sprzęt ulegały ciągłym wymianom. Uczestnicy podziemnej poligrafii słowem drukarnia określają najczęściej lokal, w którym coś drukowano. Lokale te także zmieniały się dość często. Najchętniej do tego celu wykorzystywano jednorodzinne domy. Ich właściciele udostępniali zwykle piwnice, garaże czy też strychy. Czasem były to domki wypoczynkowe, tzw. „daczki”. W takich miejscach drukarnia miała szansę pracować dłużej, nie ściągając uwagi otoczenia specyficznym zapachem farby i rozpuszczalników oraz hałasem (maszyna offsetowa AB-Dick pracowała tak głośno, że z odległości 1 metra aby się porozumieć – trzeba było krzyżeć⁴⁶). Przy braku takich dogodnych warunków, korzystano z pomieszczeń technicznych, a w końcu, przy doraźnych i pilnych pracach także z mieszkań prywatnych czy piwnic w blokach. Różne środowiska zmęczone ciągłym poszukiwaniem miejsca do drukowania podejmowały działania na rzecz stworzenia stałego, zamaskowanego lokalu dla celów drukarskich. Powstały takie, podziemne w dosłownym tego słowa znaczeniu, drukarnie np. Oficyna Kształt w Rumii w Trójmieście oraz drukarnia „Wilno” im generała Okulickiego Niedźwiadka w podkrakowskich Pomorzanach. Podobne próby podjęte w Lublinie zostały zaniechane na skutek braku pieniędzy⁴⁷.

Opozycja antykomunistyczna inaczej niż poprzednie pokolenia bojowników organizowała działalność poligraficzną. Właściwie nie stosowano tradycyjnego drukowania z czcionek, mimo iż technologia ta była wciąż najbardziej popularna w legalnej poligrafii. Niewątpliwie związane to było ze szczelnym systemem kontroli, uniemożliwiającym zdobycie potrzebnego sprzętu (czcionki, prasy czy maszyny drukarskie). Z drugiej strony wygrała koncepcja dużej ruchliwości drukarni, nastawionych na częste przemieszczanie, przy czym ciężki i duży gabarytowo sprzęt stanowiłby duże utrudnienie. Dlatego nastawiono się na powielacze, urządzenia wykorzystywane w tzw. małej poligrafii. Powielacze były szeroko stosowane w nielegalnym edytorstwie już od końca XIX wieku, aczkolwiek traktowano je jako zło konieczne. Niedogodnością techniki powielaczowej był ograniczony nakład, zła jakość druku, a w przypadku powielaczy białkowych także i to, że wymagały ona grubego, mięsistego papieru, który później utrudniał kolportaż (druki były grube i ciężkie)⁴⁸.

Najstarszy i najbardziej prymitywny rodzaj powielacza to hektograf i jego udoskonalenie – powielacz spirytusowy. Drukowanie polegało na odbieraniu barwnika z maszynopisu wykonanego przy użyciu kalki hektograficznej przez kartkę nasączoną spirytusem. Wydajność

⁴⁵ Andrzej Babuchowski, *Zakazany obieg*, „Gość Niedzielny” 2005 nr 33, s. 38; *Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976-1989*, dz. cyt., indeks s. 451-465.

⁴⁶ A. Fic, *Podziemna drukarnia...*, dz. cyt., s. 64.

⁴⁷ A. Fic, *Podziemna drukarnia...*, dz. cyt; Film *Encyklopedia Solidarności. Podziemna drukarnia „Wilno”* dostępny na stronie internetowej <http://www.tvp.pl/historia/cykle-dokumentalne/encyklopedia-solidarnosci/wideo/encyklopedia-solidarnosci-podziemna-drukarnia-wilno>.

⁴⁸ B. Hildebrandt, *Centralna Technika PPR*, dz. cyt. s. 75.

takiego urządzenia sięgała kilkadziesiąt (do 100) egzemplarzy, przy czym ostatnie odbitki były coraz mniej czytelne. Zależnie od koloru użytej kalki wydruki miały kolor czarny, niebieski bądź fioletowy. Powielacze spirytusowe wykorzystano przy pierwszych drukach KOR-u. Drukowano w ten sposób czasopismo „Zapis”, niektóre publikacje książkowe, najczęściej jednak służyły one do powielania druków ulotnych.

Znacznie lepsze efekty dawał powielacz białkowy zwany też woskówkowym. Nazwa pochodzi od matrycy sporządzonej na drodze mechanicznego perforowania arkusza bibułki nasączonej woskiem. Matryce woskówkowe były dostępne w sklepach z materiałami piśmiennymi, wykonywały je szczecińskie zakłady „Skolwin”. Cniono sobie lepszej jakości matryce duńskie, amerykańskie, chińskie i japońskie. Przygotowywano je pisząc na nich na maszynach do pisania, rysunki wykonywano dziurkując szpilką przez szablon. Druk opierał się na przenikaniu farby przez otwory w matrycy i przenoszeniu jej w tych miejscach na kartę. Stosowano dwa sposoby powielania. Pierwszy – to druk na powielaczach płaskich, zwanych także „ramkami”. Wprawdzie znane były tego rodzaju powielacze markowe, lecz w drukarstwie podziemnym urządzenia takie wykonywano zwykle we własnym zakresie. Druk ręczny przy użyciu ciężkiego, metalowego wałka, przebiegał dość powoli, zadrukowanie tysiąca arkuszy kosztowało kilka godzin mozolnej pracy⁴⁹. Drugi rodzaj to powielacze obrotowe. Istniały dwa typy takich urządzeń – powielacze z jednym bębnum, który miał na swej powierzchni otwórki, a farba (bardzo rozrzedzona) nalewana była do wnętrza bębna i podczas obrotu wydostawała się na zewnątrz dzięki sile odśrodkowej. Najbardziej rozpowszechnione były powielacze firmy AB-Dick, Cyklos czy Gestetner. Drugi, bardziej skomplikowany rodzaj powielacza posiadał kilka, zwykle dwa bębny (powielacz „Roneo”), pomiędzy które zakładano matrycę podobnie do pasa transmisyjnego.

Wydajność powielaczy białkowych była znacznie większa, maszynki z napędem elektrycznym wykonywały 3 tys. odbitek na godzinę, z jednej matrycy można było wykonać 2-3 tysiące odbitek (z matrycy wysokiej jakości nawet 10 tys.)⁵⁰. Druk na powielaczu białkowym wymagał mięsistego, nieklejonego papieru; tylko na takim farba szybko wsiąkała i druk nie rozmazywał się.

Najnowocześniejszym urządzeniem wykorzystywanym w podziemnym drukarstwie były małoformatowe maszyny offsetowe, błędnie zwane powielaczami offsetowymi. Druk offsetowy jest pochodną techniki graficznej – litografii, jest to druk płaski wykonywany z blachy offsetowej z formą naniesioną metodą fotograficzną. W warunkach profesjonalnych do sporządzenia blach używa się wielkiej kamery fotograficznej, podświetlonego stołu montażowego oraz równie dużej kopioramy⁵¹. Warsztat do sporządzania blach offsetowych był utworzony w roku 1980 w siedzibie Regionu Mazowsze NZZ „Solidarność”⁵². Urządzenia te zostały skonfiskowane w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Przy przygotowywaniu blach podziemne wydawnictwa często korzystały ze współpracy legalnych firm („dojścia”), opracowano też własną technologię reprodukcji i naświetlania. Stosowano, zależnie od możliwości dwa rodzaje blach. Łatwe do pozyskania były blachy tradycyjne, wielokrotnego użytku, bez

⁴⁹ *Techniki powielania na przykładzie „Biuletynu Dolnośląskiego”*, strona internetowa <http://www.sw.org.pl/techniki.html>; Szczepan Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973-1989*, Warszawa-Wrocław: PWN 2001, s. 55-56.

⁵⁰ Adam Wysoki, *Mała poligrafia*, Wrocław: Ossolineum 1965, s. 153-160; *Poradnik pracownika informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Katalogów i Cenników, CINTe 1964, s. 182-186.

⁵¹ Jerzy Schmidt, *Metody przygotowania płyt do druku offsetowego w małej poligrafii*, Poznań: Zakład Graficzny Politechniki Poznańskiej 1968.

⁵² Informacje drukarza Regionu Mazowsze a później NOW-iej Emila Broniarka.

emulsji, ale ich przygotowanie było pracochłonne. Gotowe do naświetlenia były jednorazowe blachy presensybilizowane, sprowadzane z zachodu⁵³.

Maszyny offsetowe znalazły się w posiadaniu opozycji w 1980 r., wtedy struktury „Solidarności” uzyskały urządzenia pozostające dotychczas w posiadaniu „rządowych” związków zawodowych, a także sprzęt przemycony z zagranicy. Były to głównie małe maszyny marki Rominor oraz AB-Dick drukujące w formacie A4 z szybkością kilku tysięcy odbitek na godzinę. Offset był techniką znacznie większych nakładów i wydajności, ale przy tym wymagał więcej papieru, profesjonalnych farb, zmywaczy, rozpuszczalników, części zamiennych⁵⁴. Zmieniał koncepcję podziemnego drukarstwa w stronę profesjonalizacji, a nawet komercji.

Ostatnią techniką druku masowo stosowaną w konspiracyjnej poligrafii był sitodruk. Technika druku sitowego, zwanego także serigrafia opatentowana w 1907 r., zyskała szersze zainteresowanie w działaniach artystów przed i po II wojnie światowej. Sitodruk pozwala na drukowanie na nietypowych podłożach, wykorzystywany był także przy sporządzaniu kalkomanii⁵⁵. Technika druku polega na przeciskaniu farby za pomocą rakla przez napiętą na ramie siatkę. Matryca powstaje przez naświetlenie nałożonej na siatkę emulsji światłoczułej. Do wykonania druku wystarczy forma sitodrukowa, rakiel, farba oraz dostęp do bieżącej wody. Właśnie dzięki minimalnym kosztom technika sitodrukowa upowszechniła się w drukarstwie podziemnym. Drukarze mogli sami przygotować wszystkie potrzebne elementy. Samodzielnie zbijali z desek ramy, naciągali sita, z dostępnych w handlu substancji sporządzali emulsję światłoczułą⁵⁶. Dla potrzeb sitodruku a także offsetu opracowano technologię reprodukcji i kopiowania opartą na fotografii amatorskiej i popularnych powiększalnikach „Krokus”. Do naświetlania blach offsetowych oraz sit wykorzystywano silne lampy halogenowe albo kwarcowe⁵⁷. Wciąż brakującą farbę drukarską próbowano zastąpić erzatzem; Witold Łuczywo a następnie Adam Kersten eksperymentowali i opracowali recepturę farby, która, w przeciwieństwie do tradycyjnych farb drukarskich, opartych na pokoście, składała się z pasty do prania Komfort lub BHP (Kersten zyskał stąd przydomek „Lord Komfort”) oraz pigmentu. Drukowanie sitodrukowe było pracą cichą, wolną od ostrych, podejrzanych zapachów, a całe wyposażenie można było w każdej chwili spakować i przenieść. Dzięki temu drukarnie sitodrukowe mogły działać w każdych warunkach⁵⁸. Praca wykonywana była całkowicie ręcznie, w ciągu godziny można było zadrukować ryzę papieru (500 egzemplarzy).

Drukarze oprawiali zwykle pewną, niewielką część nakładu. Reszta zadrukowanych arkuszy trafiała do innych umówionych osób, które w prywatnych mieszkaniach składały arkusze, kompletowały kartki, zszywały bloki, zwykle przy użyciu biurowych zszywaczy, przyklejały kartonowe okładki. Wielką radość sprawiała możliwość obciążenia bloku, podnosząca estetykę produktu. Wykonywano tę czynność małymi gilotynami stołowymi ślusarskiej roboty.

Druk na powielaczach, a później także na maszynach offsetowych, odbywał się w trybie ciągłym. Do umówionego lokalu zwożono najpierw potrzebny papier, matryce drukarskie,

⁵³ A. Fic, *Podziemna drukarnia...*, dz. cyt., s. 68; F. Czeranowski, *Poradnik dla kierownika...*, dz. cyt. s. 25.

⁵⁴ *Lublin – drogi do wolności*. T. 1: *Siła wolnego słowa*, „Scriptores” nr 36; 2009, rozdział Technika druku, s. 192.

⁵⁵ *Sitodruk*, opr. Barbara Stankiewicz, Warszawa: Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Poligraficznego b.r. (po 1999).

⁵⁶ *Lublin – drogi do wolności...*, dz. cyt., s. 193; S. Rudka, *Poza cenzurą...*, dz. cyt. s. 59-63; Kamila Czechowska, *Tajna drukarnia w Wenecji*, „Pałuki” wydanie internetowe na stronie http://paluki.tygodnik.pl/artykuly/zobacz/4265/596/Tajna_drukarnia_w_Wenecji.html.

⁵⁷ Informacje ze strony internetowej: http://www.grupyoporu.pl/wspomnienia/jacek_gorski.html.

⁵⁸ *Lublin – drogi do wolności...*, dz. cyt., s. 193; Informacje Andrzeja Jaworskiego drukarza KOS-a; W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, dz. cyt. s. 97-98, wypowiedź Witolda Łuczywo; wspomnienia Jacka Górskiego na stronie internetowej http://www.grupyoporu.pl/wspomnienia/jacek_gorski.html.

potem przyjeżdżali drukarze a na koniec maszyna. Drukowano bez przerwy, zwykle przez tydzień, a do czasu ukończenia pracy drukarzom nie wolno było wychodzić na zewnątrz.

„Ekipa drukująca to były trzy osoby. Pracowało się non-stop po szesnastu godzin – dwóch pracuje, jeden śpi. Po ośmiu godzinach jeden z pracujących szedł spać, a za osiem godzin wstawał i zmieniał następnego, i tak dalej, aż do wydrukowania całości(...) Ledwo wydrukowano ostatnią stronę, natychmiast wyjeżdżała maszyna – ona była najcenniejsza; drukarzy zawsze można znaleźć nowych. Jechała do następnego miejsca, gdzie już były przygotowane matryce, papier, farby; przyjeżdżała następna ekipa...”⁵⁹.

„Wąskim gardłem” technologii offsetowej było w latach 70. i 80. ubiegłego wieku przygotowanie formy drukowej. Duże nowoczesne drukarnie posiadały specjalistyczne urządzenia pozwalające na przygotowanie składu: były to przede wszystkim fotoskłady, zdarzały się już także nowoczesne skanery pozwalające na automatyczne rozbarwienie fotografii kolorowych. Drukarnie słabiej wyposażone dla sporządzenia formy offsetowej przebywały dość karkołomną drogą, a mianowicie, wykonywano skład czcionkowy, drukowano go kontrastowo na papierze kredowym. Tę odbitkę fotografowano i ona dopiero stanowiła podstawę do wykonania diapozytywu, a następnie blachy offsetowej. W drukarniach podziemnych podstawą był zwykły maszynopis czy też nawet rękopis. Pod koniec lat 80. do użytku podziemnej poligrafii trafiały już nowocześniejsze urządzenia, takie jak np. maszyna do pisania IBM z okrągłą głowicą pozwalającą na zmianę kroju czcionki i z funkcją justowania wierszy, składopis drukujący bezpośrednio na folii diapozytywowej, komputery Amstrad i PC, kserokopiarki KS-4 służące do naświetlania blach offsetowych, maszyna do wypalania matryc Gestetner⁶⁰. Fotograficzna metoda przygotowywania form drukowych pozwalała na wstawianie do publikacji ilustracji, fotografii. Wyróżnienia tytułowe wykonywano przy użyciu liter letrasetowych. Podczas reprodukcji zwykle zmniejszano wielkość, a to dla zmniejszenia objętości druku i oszczędności papieru.

Znamienny jest fakt, iż opozycja lat 70. i 80. XX w. nastawiła się na inne techniki druku niż typografia, która była jeszcze w tym czasie metodą dominująca. Organizowanie drukarni czcionkowych było w środowiskach opozycyjnych bardzo rzadkie, doświadczenia takie miał np. Wiktor Krzysztoporski związany z wydawnictwem „Krag”. Czcionki udało mu się zakupić nielegalnie w Warszawskiej Wytwórni Czcionek, niestety tylko jeden garnitur, malutki 6-punktowy nonparel. Tymi czcionkami składał tekst przemówienia Miłosza, wygłoszony po otrzymaniu nagrody Nobla, i jak wspomina, praca, którą wprawny zecer wykonałby przez 2 dni jemu, uczącemu się na tym składzie zecerstwa, zajęła 3 miesiące⁶¹. Innym przykładem podziemnej typografii jest malutka praska ślusarskiej roboty, przypominająca gofrownicę, która służyła do odbijania małych ulotek ze składu czcionkowego. Po okresie użytkowania w śląskim środowisku opozycyjnym trafiła ona do zbiorów Muzeum Drukarstwa w Cieszynie.

Interesującym zagadnieniem jest sprawa przygotowania zawodowego. Konspiracje dawniejsze starały się opierać o zawodowych drukarzy, szukano ich w kręgu swych sympatyków. W okresie okupacji niemieckiej było o takich specjalistów najłatwiej, gdyż po zamknięciu szeregu drukarni wielu drukarzy było bezrobotnych i decydowali się nawet na pracę w niebezpiecznych i trudnych warunkach choćby tylko ze względów finansowych. W latach osiemdziesiątych zawodowi drukarze drukowali dla opozycji na służbowym sprzęcie w swych zakła-

⁵⁹ Wiesława Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta”, t. 49: 2006, s. 105-106, wypowiedź Mirosława Chojeckiego.

⁶⁰ Informacje Przemysława Cieślaka oraz Andrzeja Jaworskiego; *Lublin – drogi do wolności...*, dz. cyt., s. 194-195.

⁶¹ *Zamiast manifestu*, „Poligrafia Polska” 2000 nr 5 s. 20, wypowiedź Wiktora Krzysztoporskiego w filmie fabularnym Zbigniewa Kowalewskiego *Glosa o druku na linie*.

dach pracy⁶². Wśród drukarzy podziemia fachowcy byli bardzo nieliczni⁶³, większość stanowili amatorzy, często inteligenci, przyuczeni jedynie do konkretnych prac i obsługi sprzętu. Warto wspomnieć, iż książka Adama Wysokiego *Mała poligrafia* wydana w 1965 r. w bibliologicznej serii *Książka o książce* była jednym z podstawowych źródeł wiedzy dla drukarzy podziemia. Nielegalne wydawnictwa przygotowywały także specjalne podręczniki lub instrukcje, omawiające stosowane w podziemiu techniki druku⁶⁴. Technikę powielania propagowano nawet wśród dzieci⁶⁵. Organizowane były kursy, na których kolejni młodzi adepci uczyli się konkretnych technik – zwłaszcza sitodruku oraz wykonywania drukarskich form offsetowych i druku na powielaczach offsetowych. Niektórzy z tych wydawców i drukarzy z przypadku pozostali, po upadku władzy komunistycznej, przy zawodzie edytorsko-poligraficznym.

Podziemna poligrafia zmagiała się z najrozmaitszymi problemami. Trudności z dostępem do tradycyjnych środków drukarskich powodowały rozwój własnej myśli technicznej i powstawanie wynalazków, nad którymi profesjonalni drukarze ze zdziwieniem kiwają głowami. Szalonym problemem była kwestia zaopatrzenia w potrzebne materiały. Trudności sprawiał transport, przechowywanie oraz kolportaż. Niezwykle trudne były kwestie organizacyjne, sprawa pozyskiwania współpracowników, zabezpieczenie przed inwigilacją, dekonspiracją. Dla zabezpieczenia przed „wpadką” zlecano niekiedy druk tej samej publikacji, w szczególności periodyków, różnym zespołom. Każdy z nich przygotowywał własną formę drukową i drukował, czasem w różnych technikach, tak że dziś spotykamy różniące się od siebie wizualnie egzemplarze tych samych publikacji⁶⁶. Działania opozycji antyrządowej trwały dość długo, przez kilkanaście lat, w tym czasie służby bezpieczeństwa odnosiły pewne sukcesy w tropieniu podziemnych struktur, ich rozbijaniu albo też kontroli. W wielu ogniwach SB miała swoje „wtyczki”, niektóre wydawnictwa były całkowicie kontrolowane, współpracownikami byli nawet szefowie firm wydawniczych. Opozycja starała się jednak chronić przed inwigilacją, co najlepiej oddaje sformułowanie Szczepana Rudki: „Przypominało to zabawę w chowanego i trudno dziś stwierdzić, kto naprawdę był panem sytuacji”⁶⁷. Z drugiej strony pracownicy Służby Bezpieczeństwa byli zapałonymi czytelnikami nielegalnych wydawnictw, do odmawiających współpracy opozycjonistów odnosili się z szacunkiem, a nadto pokątnie handlowali zarekwirowanym sprzętem drukarskim⁶⁸. Udział służby bezpieczeństwa w funkcjonowaniu niezależnego ruchu wydawniczego, a także przyzwolenie wymiarów ścigania, a może nawet aparatu władzy dla jego istnienia, wydaje się być poważnym pytaniem badawczym dla poznania najnowszej historii Polski.

⁶² „Drukarze to była pewnego rodzaju arystokracja robotnicza, która była bardzo antykomunistycznie nastawiona” – wypowiedź Krzysztofa Kąkolewskiego w filmie dokumentalnym Zbigniewa Kowalewskiego *Głos o druku na linie*, 2000.

⁶³ Jednym z drukarzy NOW-ej był Bogdan Grzesiak, pracownik Domu Słowa Polskiego. Zob. Adam Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza*, „Karta” t. 33, 2001, s. 78.

⁶⁴ *Mały poradnik drukarski*, Warszawa: Wydawnictwo Głos 1980; *Poradnik drukarza i redaktora*, Pismo dla internowanych „Kret”, Herce 1982, przedruk zeszytu trzeciego; *Poradnik drukowania sitodrukowego*, Wrocław: Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej (1983 ?); Enen (Wojciech Wierzejski) *Poradnik drukarza*, Wrocław (1984?), dwa wydania; zob. też Wojciech Polak, *Wydawnictwo „Alternatywy”. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej*, Gdańsk-Torun-Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza „Excalibur”, Oficyna Wydawnicza „Finna” 2009, s. 159.

⁶⁵ *Samy drukujemy kart świąteczne*, „Okienko” 1988 nr 22 s. 6-7; *I ty możesz zostać wydawcą*, „Okienko” 1989 nr 23 s. 7-8.

⁶⁶ Np. pismo „CDN – Głos Wolnego Robotnika” miało zwykle cztery wydania każdego numeru: na offsecie, powielaczu białkowym i na ramce. zob. Bartosz Kaliski, *Meandry radykalizmu. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” w roku 1982*, „Więź” 2006 nr 1 s. 85.

⁶⁷ S. Rudka, *Poza cenzurą...*, dz. cyt. s. 43.

⁶⁸ „PRL świadkowie. Drugi obieg” dodatek do „Newsweek’a” 2006 nr 47, Zeszyt historyczny nr 9, s. 13; Przemysław Cieślak, *TW „Kaktus” z Zoliborza*, „Rzeczpospolita” 2009 nr 208, s. A20-A22.

Nielegalne druki odegrały już swą dziejową rolę, pozostały jako materialny świadek historii, często opłacony ceną życia, zdrowia czy życiowych dramatów ich wytwórców. Fakt ich materialnego trwania stawia przed różnymi grupami społecznymi różne zadania, także przed bibliotekarzami, bibliografami, antykwariuszami, mówiąc ogólnie – przed księgoznawcami, a także przed archiwistami, muzealnikami, kolekcjonerami i innymi kręgami, bliskimi bibliologom.

Teksty wydane konspiracyjnie, szczególnie utwory istotne treściowo, wraz ze zmianą sytuacji politycznej, uzyskały ponowne, nowoczesne wydania. Publikacje podziemne charakteryzuje nieestetyczna forma edytorska, wynikająca z ograniczeń podziemnych drukarzy, wydania nowe są w użytkowaniu znacznie przyjemniejsze. Te nowe edycje służą czytelnikom, publikacje podziemne postrzegane są przez ewentualnych czytelników jako swoiste dziwadło i czytane są tylko wówczas, jeśli nie zostały przedrukowane ani zdigitalizowane. Najczęściej przez historyków i politologów wykorzystywane bywają gazety i druki ulotne.

Ogólnie jednak rzecz biorąc, wiano historii staje się balastem. Bibliotekarze nie chcą przechowywać książek nieprzydatnych czytelnikom. Podobnie dzieje się z książkami z domowych księgozbiorów – zalegają one strychy czy piwnice, wiele z nich trafiło już i nadal trafia na makulaturę. Bibliotekarska i bibliograficzna wiedza na temat technik druku spotykanych w publikacjach bezdebitowych nie wykracza poza sakramentalną bibliotekarską formułę „maszynopis powielony”. Wszystkich pragnących zyskać nieco praktycznej wiedzy w rozpoznawaniu druków odesłać można do cytowanej już publikacji Szczepana Rudki *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973-1989*.

Przedmiotem marzeń wielu kolekcjonerów są przańse, powielaczowe wydania poezji Bażyńskiego, Gajcego, Trzebińskiego. Niedawno oferowany przez jeden z antykwariatów okupacyjny tomik Miłosza został sprzedany za 20 tys. zł. Nie odczuwamy pietyzmu dla druków z lat osiemdziesiątych XX w., ale może i dla nich nadzieją będzie ruch kolekcjonerski i bibliofilski. A może podobnie do turystów kupujących szczątki berlińskiego muru, nastanie wśród szerokich mas snobistyczna moda na posiadanie choć kilku słabo czytelnych książeczek – materialnych świadków historii.